



Bolesław Prus - Lalka, część 2.

Z wojny wraca Wokulski. Ze sporym dochodem. Serdecznie wita się z Rzeckim, ale nie jest specjalnie zainteresowany sytuacją sklepu. Pyta o dług Łęckich i to jaką portmonetkę wybrała Izabela. Pannę Izabelę poznajemy w kolejnym rozdziale powieści. Mieszka ona z ojcem i kuzynką w wynajmowanej kamienicy.

Od paru lat pan Tomasz nie ruszał się z Warszawy, za mało mając już pieniędzy, ażeby błyszczeć na dworach. Za to jego mieszkanie stało się ogniskiem eleganckiego świata i było nim aż do czasu rozejścia się pogłosek, że pan Tomasz postradał nie tylko swój majątek, ale nawet posag panny Izabeli.

Pierwsi cofnęli się epuzerowie, za nimi damy mające brzydkie córki, z pozostałą zaś resztą zerwał sam pan Tomasz i ograniczył swoje znajomości wyłącznie do stosunków z rodziną. Lecz gdy i tu zauważył niżenie się uczuciowej temperatury, zupełnie wycofał się z towarzystwa, a nawet ku zgorszeniu wielu szanownych osób, jako właściciel domu w Warszawie, wpisał się do Resursy Kupieckiej. Chciano go tam zrobić prezesem, ale nie zgodził się.

Tylko jego córka bywała u sędziwej hrabiny Karolowej i paru jej przyjaciółek, co znowu dało początek pogłosce, że pan Tomasz jeszcze posiada majątek i że zerwał z towarzystwem w części przez dziwactwo, w części dla poznania rzeczywistych przyjaciół i wybrania córce męża, który by ją kochał dla niej samej, nie dla posagu.

Więc znowu dokoła panny Łęckiej zaczął zbierać się tłum wielbicieli, a na stoliku w jej salonie stosy biletów wizytowych. Gości jednak nie przyjmowano, co zresztą między nimi nie wywołało zbyt wielkiego oburzenia, ponieważ rozeszła się trzecia z kolei pogłoska, że Łęckiemu licytują kamienicę.

Tym razem w towarzystwie powstał zamęt. Jedni twierdzili, że pan Tomasz jest zdeklarowanym bankrutem, drudzy gotowi byli przysiąc, że zataił majątek, aby zapewnić szczęście jedynaczce. Kandydaci do małżeństwa i ich rodziny znaleźli się w dręczącej niepewności. Ażeby więc nic nie ryzykować i nic nie stracić, składali hołdy pannie

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Izabeli nie angażując się zbyt mocno i po cichu rzucali w jej domu swoje karty, prosząc Boga, ażeby ich czasem nie zaproszono przed wyklarowaniem się sytuacji.

O rewizytach ze strony pana Tomasza nie było mowy. Usprawiedliwiano go ekscentrycznością i smutkiem po Wiktorze Emanuelu.

Tymczasem pan Tomasz w dzień spacerował po Alejach, a wieczorem grywał w wista w resursie. Fizjonomia jego była zawsze tak spokojna, a postawa tak dumna, że wielbiciel jego córki zupełnie potracili głowy. Rozważniejsi czekali, ale śmielsi poczęli znowu darzyć ją powłóczytymi spojrzeniami, cichym westchnieniem lub drżącym uściskiem ręki, na co panna odpowiadała lodowatą, a niekiedy pogardliwą obojętnością.

Panna Izabela była niepospolicie piękną kobietą. Wszystko w niej było oryginalne i doskonałe. Wzrost więcej niż średni, bardzo kształtna figura, bujne włosy blond z odcieniem popielatym, nosek prosty, usta trochę odchylone, zęby perłowe, ręce i stopy modelowe. Szczególne wrażenie robiły jej oczy, niekiedy ciemne i rozmarzone, niekiedy pełne iskier wesołości, czasem jasnoniebieskie i zimne jak lód.

Narrator pokazuje jak żyje arystokracja.

W ogóle dla ludzi z niższego świata miała serce życzliwe. Przychodziły jej na myśl słowa Pisma Świętego: "W pocie czoła pracować będziesz." Widocznie popełnili oni jakiś ciężki grzech, skoro skazano ich na pracę; ależ tacy jak ona aniołowie nie mogli nie ubolewać nad ich losem. Tacy jak ona, dla której największą pracą było dotknięcie elektrycznego dzwonka albo wydanie rozkazu.

Mężczyzn Izabela traktuje z podejrzliwością, co do małżeństwa uważa, że szczęśliwe gwarantuje tylko urodzenie i majątek. Wzór mężczyzny to posąg Apolla, którego Izabela obcałowuje na wszystkie strony. Dowiadujemy się w końcu, podczas odwiedzin hrabiny Karolowej, że ojciec Izabeli ma poważne problemy finansowe. Ktoś wykupuje jego weksle. Podejrzanie pada na baronową Krzeszowską.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Ratunkiem dla Łękich jest Wokulski, który gości u arystokratów na obiedzie. Ma pomóc Łękiemu. Izabela uważa go za gbura i prostaka, ale popiera ojca w jego planach. W końcu jednak dostaje migreny i zamyka się w swoim pokoju. Nie podoba jej się, że ojciec gra z Wokulskim w karty.

...nabywa nasze weksle, nasz serwis, opętuje mojego ojca i ciotkę, czyli – ze wszystkich stron otacza mnie sieciami jak myśliwiec zwierzynę. To już nie smutny wielbiciel, to nie konkurent, którego można odrzucić, to... zdobywca. O Boże! Nawet nie domyślałam się, jak głęboką jest przepaść, w którą spadam (...). Z salonów do sklepu. To już nie upadek, to hańba.

Izabela postanawia pojechać do sklepu Wokulskiego.

Gdy panna Izabela weszła, młodzieniec oglądający laski poprawił kołnierzyk na szyi, dwie panienki spojrzały na siebie, pan Lisiecki urwał w połowie swój okrągły frazes o stylu kandelabrow, ale zatrzymał okrągłą pozę, a nawet dama słuchająca jego wykładu ciężko odwróciła się na krześle. Przez chwilę sklep zaległa cisza, którą dopiero panna Izabela przerwała odezawszy się pięknym kontraltem:

- Czy zastałyśmy pana Mraczewskiego?...

- Panie Mraczewski!... - pochwycił pan Ignacy.

Mraczewski już stał przy pannie Izabeli, zarumieniony jak wiśnia, pachnący jak kadzielnica, z pochyloną głową, jak kita wodnej trzciny.

- Przyszłyśmy prosić pana o rękawiczki.

- Numerek pięć i pół - odparł Mraczewski i już trzymał pudełko, które mu nieco drżało w rękach pod wpływem spojrzenia panny Izabeli.

- Otóż nie... - przerwała panna ze śmiechem. - Pięć i trzy czwarte... Już pan zapomniał!...

- Pani, są rzeczy, których się nigdy nie zapomina. Jeżeli jednak rozkazuje pani pięć i trzy czwarte, będę służył w nadziei, że niebawem znowu zaszczyci nas pani swoją obecnością. Bo rękawiczki pięć i trzy czwarte - dodał z lekkim westchnieniem, podsuwając jej kilka innych pudełek - stanowczo zsuną się z rączek...

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

(...) Dama siedząca na krześle zwróciła się do kandelabrow, dwie panny do toaletki z oliwkowego drzewa, młodzieniec w binoklach począł znowu wybierać laski i - rzeczy w sklepie przeszły do spokojnego trybu. Tylko rozgorączkowany Mraczewski zeskakiwał i wbiegał na drabinkę, wysuwał szuflady i wydobywał coraz nowe pudełka tłumacząc pannie Izabeli po polsku i po francusku, że nie może nosić innych rękawiczek, tylko pięć i pół, ani używać innych perfum, tylko oryginalnych Atkinsona, ani ozdabiać swego stolika innymi drobiazgami, jak paryskimi.

Wokulski pochylił się nad kantorkiem tak, że żyły nabrzmiały mu na czole i - wciąż rachował w myśli:

" 29 a 36 - to 65, a 15 to 80, a 78 - to... to..."

Tu urwał i spod oka spojrzał w stronę panny Izabeli rozmawiającej z Mraczewskim. Oboje stali zwrócenie do niego profilem; dostrzegł więc pałający wzrok subiekta przykuty do panny Izabeli, na co ona w sposób demonstracyjny odpowiadała uśmiechem i spojrzeniami łagodnej zachęty.

" 29 a 36 - to 65, a 15..." - liczył w myśli Wokulski, lecz nagle pióro przysło mu w rękę. Nie podnosząc głowy wydobył nową stalówkę z szuflady, a jednocześnie, nie wiadomo jakim sposobem, z rachunku wypadło mu pytanie:

" I ja mam niby to ją kochać?... Głupstwo! Przez rok cierpiałem na jakąś chorobę mózgową, a zdawało mi się, że jestem zakochany...29 a 36... 29 a 36... Nigdy nie przypuszczałem, ażeby mogła mi być tak dalece obojętną... Jak ona patrzy na tego osła... No, jest to widocznie osoba, która kokietuje nawet subiektów, a czy tego samego nie robi z furmanami i lokajami!... Pierwszy raz czuję spokój... o Boże... (...)

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl